

BEZPŁATNE DODATKI „ZIARNA.“

VII

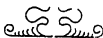
WYCHOWANIE DZIECKA.

Według B. H. Gausserona

opracował

H. Michałowski.

C z ę ś ć II.



WARSZAWA
NAKŁADEM „ZIARNA“
1902.

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ

Варшава 5 Июля 1902.

Друк А. Т. Jezierskiego, Nowy-Świat Nr 47

Wychowanie dziecka.

C z ę ś ć II.

I.

Przed nauką szkolną.

Jedną z największych bez zaprzeczenia rozkoszy dla rodziców jest chwila, gdy dziecię zaczyna mówić! Ileż to radości — ileż śmiechu, kiedy taki „malusieńki“ składa nieudolnie buziaczek i szepleniąc, walcząc z oporem swego niewprawnego języczka, zaczyna nazywać otaczające przedmioty. Cieszy się ojciec, cieszy matka, a stara niańkaomal nie tańczy po pokoju z uciechy. Zachęcają też wszyscy młodego obywatela do dalszych prób lingwistycznych, podsuwając mu coraz nowe słowa, namawiając, by je powtarzał. Aby ułatwić mu wymawianie, zmiękczają rodzice, zmiękczą niań-

ka według najdzikszych prawideł nazwy rzeczy, ba — przekręcają nawet zupełnie wyrazy i powstaje gwara dziecięca — nowy „volapük“, który rozumie tylko ucho matki. Zastanówmy się teraz, czy postępowanie takie jest dobre?

Dowiedziona jest rzeczą, że stokroć łatwiej jest nauczyć, aniżeli oduczyć. Zasada ta ma i we wspomnianym wypadku zastosowanie. Nie jednemu z nas zdarzyło się już zapewne spotkać dziecko w wieku, w którym rówieśnicy jego mówią już dobrze, nie wymawiające niektórych słów, lub wymawiające je w sposób taki, że trudno się nawet domyśleć, o co się mówiacemu rozchodzi. Pochodzi to właśnie z niewłaściwego podsuwania nazw dziecięciu, które zaczyna mówić. W ten więc sposób opóźnia się pod tym względem rozwój umysłowy dziecięcia — musi się ono oduczać — czyli jednym słowem zaczyna się je na nowo uczyć mówić w czasie, kiedy dziecko już zupełnie dobrze mówić powinno. Zdrabnianie takie wyrazów nie ułatwia dziecku zupełnie wymawiania. Owszem słyszymy czasem w tym „volapüku“ takie wyrazy, które uczciwie nieraz nadwe-

reżają język starszego. Cóż dopiero mówić o dziecku!

Od samego początku, od chwili kiedy dziecko zaczyna mówić, powinno podsuwać się mu nazwy właściwe. Dziecię wymówi właściwą nazwę z miłym dla ucha wdziękiem, a nauczy się z pewnością wcześniej i poprawnie mówić.

Kiedy już dziecko umie jako tako mówić, duma młodej matysi nie ma granic. Trzeba pochwalić się przed każdym, że synus już bardzo mądry. Dalejże więc na gwałt napychać głowę dziecięcia najrozmaitszemi więcej lub mniej odpowiedniami wierszykami. Wierszyków tych dziecko najczęściej nie rozumie — uczy się jednak jak papużka na pamięć i ku radości matki powtarza przed każdym przybyłym. Postępowanie takie nie przynosi rozwojowi dziecięcia korzyści i jest stratą czasu. Miasto uczyć z trudem i mozolem wierszyków, z większą byłoby korzyścią czas ten przepędzić na rozmowie o jakimś zwierzątku z obrazka lub przedmiocie z otoczenia dziecięcia. Rozmówka taka — nauczy dziecko patrzeć, spostrzegać, myśleć i myśl swą wypowiadać, podczas gdy